

Europa dwóch gier. Czy Polska połączy bezpieczeństwo z rozwojem?



DR JAN SZOMBURG

Przewodniczący Rady IBnGR, Inicjator Kongresu Obywatelskiego

Europa wchodzi w okres równoczesnego prowadzenia dwóch gier. W grze zewnętrznej musi odzyskać siłę i zdolność do konkutowania ze Stanami Zjednoczonymi, Chinami i Rosją. W grze wewnętrznej rozstrzyga się, które państwa sfinansują proces wielkiej europejskiej mobilizacji inwestycyjnej i gdzie trafi zasadnicza część związanych z nią korzyści. Polska popełniłaby błąd, widząc tylko jedną z tych logik. Europejska konsolidacja może być geopolitycznie konieczna, a jednocześnie gospodarczo niekorzystna dla państw leżących poza centrum, dla całego naszego regionu Europy Środkowo-Wschodniej.

Niniejszy artykuł ukazał się 21 sierpnia 2026 r. w dzienniku „Rzeczpospolita”.

Debata o przyszłości Unii Europejskiej jest zwykle prowadzona w sposób zero-jedynkowy. Jedni ostrzegają przed dominacją Niemiec i Francji oraz podporządkowaniem im słabszych członków UE. Drudzy odpowiadają, że tylko silniejsza, bardziej zintegrowana Europa będzie zdolna konkurować ze Stanami Zjednoczonymi i Chinami oraz bronić się przed Rosją.

Obie strony dostrzegają część rzeczywistości. Problem polega na tym, że w nadchodzącej dekadzie Europa będzie prowadzić jednocześnie dwie gry, toczące się według dwóch odmiennych logik.

Pierwsza to gra zewnętrzna: o zdolność obrony, dostęp do technologii, energii, surowców, kapitału

i rynków. W tej grze rozdrobniona Europa rzeczywiście jest słaba. Poszczególne państwa europejskie nie mają wystarczającej skali, aby samodzielnie negocjować z amerykańskimi platformami technologicznymi, konkurować z chińskim aparatem przemysłowym czy mitygować zagrożenia związane z rosyjskim państwem wojennym. Europa może więc potrzebować koncentracji zasobów, wspólnej polityki przemysłowej i częściowej ochrony rynku.

Druga to gra wewnętrzna: o podział kosztów europejskiej mobilizacji inwestycyjnej oraz własność i alokację tworzonych dzięki niej nowych aktywów gospodarczych. W tej

grze państwa członkowskie nie przestają być konkurentami, nawet jeśli równocześnie wspólnie odpowiadają na zagrożenia zewnętrzne. Sposób, w jaki ta wewnętrzna gra zdefiniuje zasady koncentracji i modernizacji nie będzie neutralny dla Polski i innych państw spoza „centrum”.

Zewnętrzna presja jest realna

Stany Zjednoczone pozostają głównym gwarantem bezpieczeństwa Europy, ale równocześnie prowadzą własną, bardzo asertywną, żeby nie powiedzieć agresywną, politykę przemysłową, technologiczną i energetyczną. Amerykańskie interesy nie są tożsame z europejskimi. Waszyngton chce silniejszych militarnie sojuszników, ale niekoniecznie konkurenta posiadającego pełną autonomię technologiczną, finansową i zbrojeniową.

Geopolityka weszła do polityki gospodarczej na stałe. Powrót do modelu, w którym rynek sam wyznacza optymalną lokalizację produkcji, jest mało prawdopodobny.

Dla Europy relacja ze Stanami Zjednoczonymi jest więc podwójna. Ameryka jest niezbędnym partnerem bezpieczeństwa, a zarazem centrum przyciągającym europejski kapitał, przedsiębiorstwa, talenty i technologie. Europa może pozostawać wojskowo zależna od USA i jednocześnie gospodarczo tracić na konkurencji z amerykańskim systemem innowacji, energii i finansowania (pozostając raczej „userem” niż faktycznym partnerem).

Chiny tworzą inne wyzwanie. Są jednocześnie rynkiem, dostawcą, konkurentem i potencjalnym

źródłem strategicznej zależności. Europejski przemysł korzystał przez lata z chińskiego popytu i produkcji, ale obecnie coraz częściej konkuruje z chińskimi przedsiębiorstwami nie tylko w Azji, lecz także na własnym rynku. Dotyczy to samochodów elektrycznych, baterii, energetyki odnawialnej, elektroniki, maszyn i wielu segmentów przemysłu średnich technologii.

Rosja z kolei jest przede wszystkim źródłem zagrożenia militarnego, destabilizacji politycznej i presji energetycznej, a konkurentem gospodarczym już w znikomym stopniu. Wojna przeciw Ukrainie pokazała jednak, że bezpieczeństwa nie można trwale oddzielić od przemysłu, infrastruktury, energii i zdolności mobilizacyjnych.

Wobec wszystkich tych presji Europa będzie musiała stać się bardziej asertywna. Potrzebuje ochrony części rynku, wspólnych inwestycji, zdolności produkcji uzbrojenia, kontroli nad kluczowymi technologiami oraz zmniejszenia zależności w obszarach strategicznych.

Powrót do modelu, w którym rynek sam wyznacza optymalną lokalizację produkcji, jest mało prawdopodobny. Geopolityka weszła do polityki gospodarczej na stałe.

Konieczna konsolidacja nie jest neutralna

Polska debata powinna jednak zacząć się tam, gdzie kończy się ogólnikowa zgoda, że „Europa musi być silniejsza”.

Jak ma być budowana ta siła? Kto ma otrzymać kapitał? Gdzie znajdą się nowe fabryki? Kto zachowa patenty, dane, kompetencje inżynierskie i kontrolę nad łańcuchami dostaw? Czy wspólna mobilizacja doprowadzi do powstania nowych

centrów wzrostu, czy głównie umocni pozycję dotychczasowego rdzenia?

Dominujący w XXI wieku model rozszerzenia UE opierał się na niepisanej umowie. Zachodnie przedsiębiorstwa uzyskiwały dostęp do nowych rynków, pracowników i tańszego zaplecza produkcyjnego. Zaś państwa dołączające do UE otrzymywały kapitał, rozwijały infrastrukturę, uzyskiwały dostęp do rynku pracy oraz mogły liczyć na transfer technologii i fundusze wspierające konwergencję.

Europejska konsolidacja może być konieczna dla konkurencyjności całej Unii, ale nie jest neutralna dla geograficznego podziału kapitału, technologii i korzyści.

Relacja była asymetryczna, ale przez długi czas pozostawała obustronnie korzystna. Nowe państwa członkowskie rosły wręcz szybciej niż stare centrum i stopniowo zmniejszały dystans rozwojowy.

Dziś ta umowa może zostać przedefiniowana. Europa Zachodnia potrzebuje ogromnych środków na modernizację przemysłu, transformację energetyczną, obronność, cyfryzację oraz utrzymanie stabilności społecznej. Jednocześnie nie istnieje silna polityczna gotowość do radykalnego zwiększenia wspólnego budżetu.

Powstaje więc pokusa przesunięcia zasobów z polityki konwergencji do polityki konkurencyjności: od rozwoju słabszych regionów do finansowania strategicznych sektorów, dużych konsorcjów i europejskich czempionów.

Z punktu widzenia gry zewnętrznej może to być funkcjonalne. Europa potrzebuje skali. Nie da się zbudować kilkudziesięciu równoległych systemów satelitarnych, fabryk półprzewodników czy platform sztucznej inteligencji tylko po to, aby zachować idealną równowagę geograficzną.

Z punktu widzenia gry wewnętrznej pojawia się jednak ryzyko, że cała Unia będzie finansowała instrumenty, których głównymi beneficjentami staną się państwa już posiadające kapitał, technologie, duże koncerny, renomowane uczelnie i administracyjną zdolność zdobywania środków oraz wpływ na brukselską administrację (miernikiem może być obsada europejskich stanowisk – zdecydowanie na korzyść państw „starej Unii”).

Europeizacja kosztów, koncentracja korzyści

Mechanizm nie musi polegać na formalnym zamknięciu funduszy przed Europą Środkowo-Wschodnią. Wystarczy, że pieniądze będą rozdzielane według kryteriów premiujących skalę, gotowość technologiczną, zdolność współfinansowania oraz szybkie wdrożenie.

Polska firma będzie mogła uczestniczyć w europejskim konsorcjum, ale jako poddostawca. Produkcja może zostać częściowo umieszczona w Polsce, podczas gdy własność intelektualna, decyzje strategiczne, finansowanie i największa część marży pozostaną w zachodniej centrali.

Podobnie działa pomoc publiczna. Teoretycznie wszystkie kraje korzystają z tych samych reguł. W praktyce możliwość wspierania przedsiębiorstw zależy od zasobności budżetu narodowego. Bogatsze państwa

mogą subsydiować własny przemysł w skali niedostępnej dla słabszych członków.

Regulacje także mogą pełnić podwójną funkcję. W grze zewnętrznej europejskie standardy chronią rynek przed produktami niespełniającymi wymagań środowiskowych, technologicznych czy dotyczących bezpieczeństwa danych. Jest to racjonalny instrument obrony przed konkurencją, która korzysta z innych warunków produkcji.

Suma racjonalnych polityk narodowych może doprowadzić do europeizacji kosztów i geograficznej koncentracji korzyści w centrum. Już dziś bogatsze państwa UE mogą subsydiować własny przemysł w skali niedostępnej dla słabszych członków.

W grze wewnętrznej te same standardy zwiększają koszty działalności i premiją największe przedsiębiorstwa, dysponujące działami prawnymi, kapitałem i wpływem na proces regulacyjny. Mogą więc równocześnie ograniczać napływ produktów z Chin i przyspieszać koncentrację europejskiego rynku wokół firm ze starego centrum.

Nie trzeba zakładać jakiegoś tajnego planu eksploatacji Wschodu. Wystarczy, że Francja broni swojego przemysłu obronnego i energetyki jądrowej, Niemcy motoryzacji, chemii i maszyn, Włochy własnej produkcji, a Komisja poszukuje projektów zdolnych szybko wykazać europejską skalę.

Suma racjonalnych polityk narodowych może doprowadzić do europeizacji kosztów i geograficznej koncentracji korzyści w centrum.

Dwie geografie

Równocześnie zmienia się geografia bezpieczeństwa. Najważniejszy strategicznie obszar kontynentu przesuwają się na linię biegnącą od Skandynawii przez państwa bałtyckie i Polskę po Ukrainę, Rumunię i Morze Czarne.

To tutaj koncentrują się bezpośrednie zagrożenie rosyjskie, infrastruktura wojskowa, wydatki obronne, logistyka, ochrona granic oraz przyszłość Ukrainy, ale także obniża się atrakcyjność osiedleńcza i inwestycyjna.

Geografia kapitału, własności technologicznej i central korporacyjnych pozostaje jednak zachodnia. Powstaje możliwość utrwalenia dwóch odmiennych map Europy.

Pierwsza będzie mapą bezpieczeństwa: północno-wschodnią, militarną, infrastrukturalną, ponoszącą największe ryzyko i najmocniej odczuwającą skutki osiedleńczo-alkokacyjne związane z byciem „flanką”.

Druga pozostanie mapą rozwoju: skupioną wokół Niemiec, Francji, Beneluksu, północnych Włoch i części Skandynawii.

Podział w ramach którego Zachód dostarcza kapitał, technologie i skalę przemysłową, a Wschód przestrzeń strategiczną, wojsko, logistykę i odporność może być przez pewien czas funkcjonalny w grze zewnętrznej, ale długookresowo to dla Europy scenariusz niestabilny.

Taki podział może być przez pewien czas funkcjonalny w grze zewnętrznej. Zachód dostarcza kapitał, technologie i skalę

przemysłową, a Wschód przestrzeń strategiczną, wojsko, logistykę i odporność.

Długookresowo będzie jednak politycznie niestabilny. Państwa ponoszące największe koszty bezpieczeństwa zaczną pytać, dlaczego europejska polityka gospodarcza jednocześnie utrwała ich podporządkowaną pozycję w łańcuchach wartości.

Polska między Ameryką a Europą

Szczególnym dylematem Polski będzie stosunek do Stanów Zjednoczonych. Bliska relacja z USA pozostaje konieczna dla bezpieczeństwa. Polska nie może traktować europejskiej autonomii strategicznej jako zamiennika dla realnych amerykańskich zdolności wojskowych, których Europa jeszcze długo nie będzie w stanie odtworzyć.

Polska potrzebuje strategii podwójnego zakotwiczenia: utrzymania silnego związku militarnego z USA oraz budowania europejskiej i regionalnej podmiotowości przemysłowej.

Nie oznacza to jednak, że powinna akceptować model, w którym pozostaje klientem amerykańskich technologii wojskowych i jednocześnie poddostawcą przemysłu zachodnioeuropejskiego.

Polska potrzebuje strategii podwójnego zakotwiczenia: utrzymania silnego związku militarnego z USA oraz budowania europejskiej i regionalnej podmiotowości przemysłowej. Zakupy uzbrojenia powinny prowadzić do uzyskiwania kompetencji, praw produkcyjnych, dostępu do kodów, serwisu, modernizacji

i własności technologicznej – do jak największej suwerenności technologiczno-obronnej.

Samo bezpieczeństwo dostaw nie wystarczy. Chodzi o zdolność współtworzenia i kontrolowania systemów, a nie jedynie ich użytkowania.

Chiny i pokusa taniego rozwoju

W relacjach z Chinami Polska również nie powinna wybierać między naiwną otwartością a mechanicznym kopiowaniem polityki odcinania powiązań.

Dostęp do chińskich produktów, komponentów i kapitału może obniżać koszty naszej drugiej transformacji oraz rozwijać infrastrukturę. Jednocześnie nadmierna zależność może zablokować powstanie własnych zdolności przemysłowych.

Kluczowe jest rozróżnienie między importem wspierającym modernizację a importem długofalowo eliminującym możliwość budowy krajowej lub regionalnej produkcji. Błędem byłoby zarówno pełne odcięcie się od tańszych (a wysokich jakościowo), chińskich produktów, podzespołów, odczynników etc. Równocześnie nie możemy pozwolić sobie na zależność systemową. Przeplacając i kupując od partnerów amerykańskich, europejskich czy japońskich możemy tracić naszą konkurencyjność. Zbyt mocno uzależniając się od „wielkiej chińskiej fabryki” ryzykujemy wysoką podatność na geopolityczne wstrząsy oraz zamykamy dopływ „tlenu” potrzebnego do rozwoju rodzimym i europejskim przedsiębiorcom.

Widać wyraźnie, że Europa będzie podejmować próby ograniczenia chińskiej obecności

w wybranych sektorach. Polska powinna uczestniczyć w tej polityce i efektywnie pilnować, aby chroniony rynek nie został następnie podzielony wyłącznie pomiędzy zachodnioeuropejskich producentów.

Z naszej perspektywy zastępowanie zależności od Chin trwałą zależnością od kilku firm ze starego rdzenia UE ma wątpliwy sens.

Rosja i ryzyko zachodniego resetu

Rosja tworzy jeszcze inną relację między grą zewnętrzną i wewnętrzną. Dla Polski, państw bałtyckich, Finlandii czy Ukrainy zagrożenie rosyjskie ma charakter egzystencjalny. Dla części Europy Zachodniej pozostaje przede wszystkim problemem kosztownym, który w przyszłości może podlegać politycznemu zarządzaniu i częściowej normalizacji.

Jeżeli wojna zostanie zamrożona, może powrócić pokusa selektywnego resetu: ograniczonej odbudowy relacji gospodarczych, zmniejszenia kosztów sankcji i przeniesienia uwagi na konkurencję z Chinami oraz problemy wewnętrzne.

Taki reset mógłby być przedstawiany jako element europejskiej samodzielności wobec USA. Dla wschodniej flanki oznaczałby jednak ryzyko utrwalenia rosyjskiej zdolności do ponownej agresji.

Dlatego państwa regionu muszą zbudować własną zdolność wpływania na europejską politykę wobec Rosji a także oddziaływania na polityki zagraniczne najsilniejszych państw (Niemcy, Francja). Nie mogą poprzestać na roli wykonawców decyzji podejmowanych między Waszyngtonem, Berlinem i Paryżem.

Ukraina: część obu gier

Ukraina jest miejscem, w którym obie logiki spotykają się najmocniej.

W grze zewnętrznej jej przetrwanie i zakotwiczenie na Zachodzie ogranicza zdolność Rosji do dominacji nad Europą Środkowo-Wschodnią. Ukraińskie doświadczenia wojenne, przemysł dronowy, zasoby, energetyka i dostęp do Morza Czarnego mogą stać się ważnym elementem siły całej Europy.

W grze wewnętrznej Ukraina będzie jednak także przestrzenią rywalizacji o kontrakty, infrastrukturę, transport, produkcję (przede wszystkim rolną, ale nie tylko), pracowników i fundusze odbudowy.

Ukraina jest miejscem, w którym logiki gdy zewnętrznej i wewnętrznej najmocniej się zająbiają. Współpraca z Ukrainą jest strategiczną koniecznością, ale nie może być pozbawiona strategii gospodarczej.

Jeżeli Polska nie zbuduje wcześniej z Ukrainą odpowiednich relacji i wspólnych instrumentów kapitałowych oraz przemysłowych, może ponieść znaczną część kosztów jej obrony i integracji, podczas gdy największe korzyści gospodarcze przejmą zachodnie koncerny albo inwestorzy spoza Europy.

Co więcej, Ukraina może stać się konkurentem Polski w tych samych segmentach, w których Polska opierała dotychczas swój rozwój: produkcji o średniej wartości dodanej, logistyce, rolnictwie i relatywnie niższych kosztach pracy.

Współpraca z Ukrainą jest więc strategiczną koniecznością, ale nie może być pozbawiona

strategii gospodarczej. Potrzebne są wspólne przedsiębiorstwa, wehikuły finansowe, uzgodnienia infrastrukturalne i podział funkcji w łańcuchach wartości.

Skandynawia: możliwy łącznik

Państwa nordyckie mogą odegrać rolę łącznika między dwiema geografiami Europy. Są częścią północno-wschodniej przestrzeni bezpieczeństwa, a jednocześnie dysponują technologiami, kapitałem, energią i silnymi instytucjami.

Skandynawia może być łącznikiem między wschodnią geografią bezpieczeństwa a zachodnią geografią kapitału i technologii — ale tylko na gruncie konkretnych wspólnych interesów.

Nie są jednak naturalnym patronem interesów Europy Środkowej. Jako gospodarki zaawansowane mogą korzystać z konkursowego modelu finansowania i polityki nastawionej na technologie. Będą sprzeciwiać się dominacji największych państw oraz nadmiernym narodowym subsydiom, ale niekoniecznie poprą utrzymanie tradycyjnej polityki redystrybucyjnej.

Współpraca ze Skandynawią powinna więc opierać się na konkretnych interesach: bezpieczeństwie Bałtyku, energetyce, cyfryzacji, przemyśle obronnym, ochronie jednolitego rynku i ograniczaniu oligopolizacji europejskiej gospodarki.

Trzy scenariusze

W interesie Polski na pewno nie jest UE, która staje się wielkim przegranym odwrotu światowych

mocarstw od dotychczasowego modelu globalizacji, zasad prawa międzynarodowego i konkurencji gospodarczej. Warto zatem dążyć do realizacji któregoś z pozytywnych dla Europy scenariuszy.

Pierwszy scenariusz to **zachodnia konsolidacja bez wschodniej podmiotowości**. Europa wzmacnia się wobec Chin, częściowo uniezależnia od USA i zwiększa zdolności obronne wobec Rosji. Wewnętrznie jednak kapitał, technologie i korzyści koncentrują się w starym centrum. Polska zyskuje bezpieczeństwo i inwestycje infrastrukturalne, ale pozostaje podwykonawcą.

Drugi scenariusz to **Europa komplementarnych kręgów**. Zachód dalej pełni funkcję centrum kapitałowego i technologicznego ale równocześnie boryka się z największymi wyzwaniami społecznymi i problemami związanymi ze starzejącą się infrastrukturą. Europa Środkowo-wschodnia na stałe wchodzi w rolę zaplecza bezpieczeństwa, a równocześnie szuka swojej szansy w obszarze *dual use*, korzystając z relatywnie nowoczesnej infrastruktury. Kraje południa stają się europejskim „oknem na Afrykę” i efektywnym pomostem handlowym z państwami Merkosur, ale okresowo są zmuszone pełnić również rolę bufora wobec powtarzających się fal migracyjnych. Kraje Europy północnej znajdują sobie miejsce częściowo w pierwszym a częściowo w drugim ze wspomnianych kręgów. W tym scenariuszu Polska musiałaby efektywnie budować sojusze o zmiennej geometrii w zależności od doraźnych celów gospodarczych i bezpieczeństwa.

Trzeci scenariusz to **Europa policentryczna**. Integracja służy budowie wspólnej siły wobec

Europa policentryczna jest dla Polski najkorzystniejsza, ale taki scenariusz nie zrealizuje się samoczynnie: potrzebujemy świadomej polityki, kapitału, instytucji i zdolności do budowania efektywnych koalicji.

mocarstw zewnętrznych, ale jednocześnie tworzy nowe centra kapitału, produkcji i technologii. Oś nordycko-bałtycko-polsko-ukraińsko-rumuńska staje się nie tylko flanką wojskową, lecz także przestrzenią przemysłu obronnego, energii, logistyki i technologii podwójnego zastosowania. Ten trzeci scenariusz jest dla Polski najkorzystniejszy, ale nie jest najbardziej prawdopodobny. Wymaga świadomej polityki, kapitału, instytucji i koalicji zdolnych przełożyć znaczenie bezpieczeństwa na prawa własności i zdolności technologiczne.

Polski interes nie polega na słabej Europie

Polska nie powinna przeciwstawiać się europejskiej konsolidacji tylko dlatego, że może ona wzmacniać stare centrum. Słaba i rozdrobniona Europa byłaby jeszcze bardziej zależna od USA, podatna na chińską presję gospodarczą i bezbronna wobec Rosji. Polska jako państwo średniej wielkości straciłaby na takiej fragmentacji szczególnie dużo.

Nie powinna jednak również utożsamiać europejskiej siły z automatycznym wzmocnieniem własnej pozycji.

Strategiczny cel Polski powinien brzmieć inaczej: **uczestniczyć w budowie siły Europy, ale wpływać na, korzystne dla siebie, rozmieszczenie jej ośrodków.**

Oznacza to walkę o wspólnotowe, a nie wyłącznie narodowe finansowanie polityki przemysłowej; o kryteria geograficzne i odpornościowe; o prawa do technologii dla partnerów konsorcjów; o ograniczenie koncentracji pomocy publicznej; o lokalizowanie produkcji na wschodniej flance oraz o powiązanie wydatków bezpieczeństwa z rozwojem przemysłowym regionu.

Polska potrzebuje zarazem trzech kierunków działania: trwałego zakotwiczenia militarnego w relacji z USA, głębokiej obecności w europejskim systemie gospodarczym oraz budowy własnego regionalnego układu ze Skandynawią, państwami bałtyckimi, Ukrainą i Rumunią.

Nie powinniśmy przeciwstawiać się europejskiej konsolidacji – słaba i rozdrobniona Europa będzie zależna od USA, podatna na chińską presję i bezbronna wobec Rosji. Jednak nie możemy też utożsamiać europejskiej siły z automatycznym wzmocnieniem pozycji Polski. Należy uczestniczyć w budowie siły Europy i wpływać na, korzystne dla nas, rozmieszczenie jej ośrodków.

Nie są to strategie alternatywne. Dopiero prowadzone równocześnie tworzą realną podmiotowość.

Najważniejszy dylemat dekady

Europa musi stać się bardziej zdolna do działania zewnętrznego. Bez tego będzie przedmiotem gry Stanów Zjednoczonych, Chin i Rosji. Jednak im bardziej będzie mobilizowała zasoby, chroniła rynek i wspierała strategiczne sektory, tym ważniejsze stanie się pytanie o wewnętrzny podział korzyści.

Zewnętrzna solidarność europejska może współistnieć z wewnętrzną konkurencją. W Chinach istnieje bardzo silna konkurencja pomiędzy różnymi regionami – zasadą jest wielośrodkowość a nie monopol geograficzny. Także w Europie wspólny przeciwnik nie usuwa różnicy interesów między centrum a peryferiami. Przeciwnie: wielkie mobilizacje gospodarcze i militarne często zwiększają znaczenie tych, którzy już kontrolują kapitał, technologie i instytucje.

Bycie jednym z głównych gwarantów bezpieczeństwa Europy nie musi oznaczać awansu do jej centrum kapitału i technologii — ten drugi rezultat wymaga strategii.

Polska elita powinna nauczyć się myśleć w obu logikach jednocześnie.

Nie każda koncentracja europejskich zasobów jest wymierzona w Polskę. Część z niej jest niezbędna,

aby Europa zachowała znaczenie w świecie mocarstw. Ale nie każda polityka przedstawiana jako konieczna dla europejskiej konkurencyjności jest neutralna dla polskiego rozwoju.

Stawką nie jest wybór między silną Unią a silną Polską. Stawką jest taki model europejskiej siły, w którym Polska nie zostanie sprowadzona do roli rynku, poddostawcy i militarnej rubieży.

Możemy stać się jednym z głównych państw bezpieczeństwa Europy, a jednocześnie pozostać peryferią jej kapitału i technologii. Możemy też wykorzystać przesunięcie geopolitycznego środka ciężkości do budowy nowego bieguna przemysłowego, opartego na nowoczesnych technologiach (np. AI).

Pierwszy rezultat powstanie niemal automatycznie. Drugi wymaga strategii, nowej jakości instytucjonalnej państwa (przebudowy państwa „końca historii” na państwo rozwoju uzbrojonego) i współpracy między głównymi siłami politycznymi. ■

O AUTORZE

dr **Jan Szomburg** – współzałożyciel, wieloletni Prezes, a obecnie Przewodniczący Rady Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową, inicjator Kongresu Obywatelskiego. Promotor publicznej refleksji i debaty nad tożsamością i wspólnotowością Polaków. Doktor nauk ekonomicznych. Współtwórca polskiej myśli transformacyjnej dotyczącej gospodarki. Autor wielu opracowań na temat kulturowych przesłanek i uwarunkowań rozwoju. Wydawca serii wydawniczej „Wolność i Solidarność” (od 2005 r.). W latach 80. zaangażowany w gdańską „Solidarność”; w stanie wojennym współpracował z podziemiem. Absolwent Uniwersytetu Gdańskiego.